

Wrocław, 30.04.2022 r.

dr hab. Ewa Banaszak
Uniwersytet Wrocławski
Instytut Socjologii

Recenzja rozprawy doktorskiej mgr Anny Kujawskiej-Kot „Doświadczenie niezgodności płciowej i procesu tranzycji bohatera transseksualnego w literackiej i filmowej odsłonie” napisanej pod kierunkiem prof. dr hab. Ewy Szczęsnej

W związku z trudnościami, jakich doświadczałam oceniając rozprawę doktorską mgr Anny Kujawskiej-Kot, powinnam na początku wskazać na dwie istotne kwestie: interdyscyplinarny charakter pracy i swoje dyscyplinarne ograniczenia. Tak jak nie można patrzeć na obiekt badań znikąd. Zawsze określa go punkt widzenia przyjęty przez badacza. Tak nie ma oceny, która nie opierałaby się na jakiś podstawach. W tym wypadku tymi podstawami są dyscyplinarne standardy nauk socjologicznych i moje kompetencje jako socjolożki - w równej mierze otwierające, co ograniczające podejście do problematyki podejmowanej w rozprawie - co jest sporym ryzykiem dla każdej pracy interdyscyplinarnej. Zapewne taki rodzaj socjoanalitycznego wprowadzenie nie jest standardowym elementem recenzji dysertacji doktorskich, jednakże w wypadku interdyscyplinarnych zagadnień i podejść wydaje się mi konieczny w celu zasygnalizowania podstaw, wyważenia oraz rzetelności dokonanej oceny, a także z powodu zaufania, jakim mnie obdarzono. Zatem dokonana ocena dotyczy tylko pewnych warstw przedstawionej do recenzji pracy i z konkretnej perspektywy, na którą składają się wiedza i standardy przyjmowane w socjologii, a dokładniej w subdyscyplinie zwanej socjologią ciała.

Trafność wyboru i oryginalność problemu badawczego podjętego w rozprawie oraz ocena poprawności i kompletności celów i (hipo)tez badawczych

Problem badawczy został jasno i precyzyjnie określony, jest nim doświadczenie niezgodności płciowej i procesu tranzycji przez bohatera transseksualnego. Nie podejmę się z oczywistych względów określenia trafności i oryginalności podejmowanego problemu w odniesieniu do tego, co dzieje się we współczesnym literaturoznawstwie. Patrząc zaś z punktu widzenia takiej subdyscypliny, jak socjologia ciała, jestem przekonana o potrzebie przygotowania

złożonego instrumentarium lub jego skalibrowania do dość nowej tematyki doświadczania ciała, podejmowanej nie tylko przez literaturę i film. Taka potrzeba trapi więc nie tylko literaturoznawców. Sama dobitnie odczuwałam niedostatki i ograniczenia terminologiczne i pojęciowe podczas swoich prób interpretacji doświadczania nagiego ciała w różnych, społecznie ustrukturuowanych, okolicznościach. Wskazywałam także m.in. literaturę jako pomocne źródło, choć dość ryzykowne dla socjologa. Patrząc z tej perspektywy problem podjęty przez Doktorantkę uznaję za trafny, a zaproponowane terminy i kryjące się za nimi koncepty oraz klucze interpretacyjne za wzbogacające socjologię ciała. Co więcej, rzecz nie dotyczy tekstów niszowych (przez co rozumiem adresowanych do zamkniętych kręgów wyspecjalizowanych odbiorców o wysokim kapitale kulturowym), tylko wchodzących w obieg kultury popularnej. Po latach niewidoczności w przestrzeni publicznej osób doświadczających niezgodności płciowej i medykalizacji poprzedzającej ich dostrzeżenie (co mocno naznacza i sposób postrzegania, traktowania takich osób, jak i słownictwo, przy pomocy którego typifikujemy i kategoryzujemy - co Doktorantka wielokrotnie podkreśla) mamy do czynienia z próbami odmiennego przedstawienia doświadczenia niejednoznaczności płciowej. Wolę określenie H. Garfinkla (niejednoznaczność płciowa) od medycznej „niezgodności płciowej”, która zdaje się być złagodzoną formą jednostki chorobowej „zaburzeń identyfikacji płciowej” (i nadal przyjmuje postać schorzenia diagnozowanego wyłącznie w oparciu o zakładane niedopasowanie między płcią psychiczną a płcią biologiczną i kulturową). Bohaterowie literaccy i filmowi (tak wynika z przeprowadzonej przez Doktorantkę analizy materiału badawczego) posługują się tą konstrukcją ze wszystkimi jej konsekwencjami. Jest to zrozumiałe. Wszyscy jesteśmy w jakimś stopniu wytworami kultury, w której żyjemy i języka, za pomocą którego komunikujemy się. Tyleż je stwarzamy, co one stwarzają nas. Posługujemy się milcząco założeniami, jakie te kategorie-konstrukty zawierają i korzystamy z tego, co nam umożliwiają. Ale zdaje się nimi posługiwać się także Doktorantka. Zdaje się, bo to co napotykam w treści dysertacji nie jest jednoznaczne. Są w niej fragmenty, w których Autorka dość jasno deklaruje, że doświadczenia takich osób są uschematyzowane, schemat zaś ma proveniencję kulturowo-medyczną (por. s. 65 – choć na tej stronie znajduje się też sąd, który mnie mocno zastanawia: „Owszem, esencjalistyczny sposób rozumowania jest uzasadniony dla medycyny...”; s. 68, s. 104, 149 i inne). Z drugiej zaś nie zauważa, że dają one szansę tylko niektórym osobom (tym, które jako rozwiązanie dopuszczają hormonoterapię, przyjęcie przeciwnego statusu płciowego, operacje prowadzące do zmiany płci itd., czyli tranzycję) i nie pozostawia im zbyt dużego wyboru. I nie jest to do końca wybór tych osób/bohaterów, co sugeruje już pierwsze zdanie ze „Wstępu” napisanego

do rozprawy. Kategoria ta utrudnia pozostałym nienormatywnym podmiotom zajmowanie niejednoznacznych statusów płciowo-kulturowych oraz kwestionowanie podstaw przymusowej heteroseksualności, co zresztą historie, poddanych analizie i interpretacji, bohaterów literackich i filmowych nam uświadamiają (te wszystkie dylematy w rodzaju, że ojciec stał się matką [dla dziecka/dzieci] – przecież nią nie jest, ani nie stał się; czy też mąż żoną [dla swojej partnerki/żony] – dokładnie tak samo ani nią nie jest, ani nią się nie stał lub stanie, tylko uciekając przed jednymi ograniczeniami wpadł w pułapkę innych, które są zresztą konsekwencją przyjęcia medycznej kategoryzacji). Tę trudność wyjścia poza medykalizujące i ograniczające ujęcie widać w szczegółach, w sformułowaniach, do których, można powiedzieć, że recenzentka odniosła się ze zbyt dużą atencją. Ale być może w socjologii udało się przełamać medykalizację problemu transseksualności, bo nie traktuje transseksualności jako problemu (to robią medycy), a jedynie jak problem badawczy - taki, jak każdy inny. Stąd zastanawia czemu nie pada w pracy pytanie o to, dlaczego doświadczenie, ciałopisanie jest ograniczone do (pre)tranzykcji? Innymi słowy, dlaczego nie ma bohaterów literackich i filmowych, którzy nie przyjmują lub nie godzą się na zaproponowane rozwiązania? Dlaczego ich doświadczenie nie zostaje odzwierciedlone? Czemu także im nie zostaje oddany głos w przestrzeni publicznej i dlaczego ich doświadczenie nie jest dyskursywizowane? Niezwrócenie uwagi na to zasadnicze ograniczenie dialogicznego otwarcia na inność, odmienną w szeroko rozumianej kulturze uznaję za słabą stronę rozprawy, za element rzutujący na ocenę poprawności i kompletności celów i (hipo)tez badawczych. Ta niejednoznaczność podejścia, brak pewnego jego otwarcia na inne okoliczności być może zdecydowała o małej akcentacji tego, co uniwersalne (wychodzące poza szczególność przedstawionych przypadków) – prób scalania się podejmowane przez każdego z nas, stawania się ja innym, powstawania tożsamości na przecięciu zewnętrżności i wewnętrzności (bardzo przydatne okazują się tu rozważania i koncepcje francuskiego socjologa J-C. Kaufmanna), towarzyszące temu uczucia oraz różne sposoby ucieleśnienia naszego doświadczenia i wcielenia historii społecznej.

Struktura rozprawy oraz ocena stopnia zaawansowania zawartej w niej wiedzy teoretycznej i umiejętności poprawnego, przekonującego przedstawienia uzyskanych wyników

Przedstawiona do oceny praca doktorska jest bardzo obszerna, bo liczy (wraz ze streszczeniem w języku angielskim) 409 stron maszynopisu. Zawiera wstęp i zakończenie, cztery rozdziały oraz bogaty wykaz literatury przedmiotu i materiałów badawczych i

egzemplifikacyjnych. Wszystkie rozdziały mają - w moim odczuciu - interdyscyplinarny czy też transdyscyplinarny charakter. Rozdział pierwszy, zatytułowany „Inny/Obcy. W stronę podmiotu transseksualnego” odczytuję jako zarysowanie różnych, coraz bardziej szczegółowych kontekstów i ram, w jakich rozpatrywany jest problem badawczy - doświadczenie niezgodności płciowej i procesu tranzycji przez bohatera transseksualnego. Podrozdział „Otwarcie dialogiczne na odmienność” wydaje się bardzo potrzebny tak ze względu na postawiony problem badawczy, jak i analizowany materiał. Aczkolwiek opisy i interpretacje konkretnych utworów filmowych i literackich, których klucz doboru nie jest znany, przeważają nad skonceptualizowaniem „otwarcia dialogicznego” jako kontekstu i ramy odniesienia dla podejmowanego zagadnienia. Opisy i interpretacje zdominowały główne zagadnienie i komuś, kto nie jest dyscyplinarnie powiązany z literaturoznawstwem, jest trudno zrekonstruować tę ramę, wyjść poza dość oczywiste stwierdzenia, że w filmie i literaturze są obecni bohaterowie o odmiennej, niestandardowej cielesności/fizyczności, która stanowi dominantę w ich relacjach z otoczeniem ludzkim (i ich pochodnymi w rodzaju tożsamości, akceptacji, szacunku, prestiżu itd.), jest przyczyną ogromu cierpienia i tragizmu ich położenia. Taki sam charakter ma kolejny z podrozdziałów („Transpłciowość jako temat i motyw w kulturze”). W nim także opis i interpretacja przeważają nad syntezą i nie jest znany klucz doboru tych, a nie innych prac (poza tym oczywistym, że są narracjami o istnieniach albo dotyczą istnień nienormatywnych pod względem płciowym i seksualnym). Obydwa te podrozdziały nie pozwalają zdekodować celów, jakie postawiła sobie Autorka podczas ich pisania, co sprawia, że ich kolejność jest też mało czytelna. Łatwo można zadać pytanie, czy bardziej logiczne nie byłoby jej odwrócenie, rozpoczęcie od przedstawienia obecności zjawiska w kulturze i jego odzwierciedlenia w różnych tekstach kulturowych, a następnie sprawdzenie, czy są one dialogicznym otwarciem na odmienność, czym jest taka otwartość, jak się przejawia i realizuje. Trzeci podrozdział niestety pogłębia odnoszone wrażenie nieuporządkowania. Jego tytuł sugeruje przyjrzenie się zjawisku transseksualności z perspektywy biologicznej i kulturowej, a *de facto* jest zbiorem dość różnorodnych informacji o osobach niejednoznacznych płciowo oraz różnych rozwiązaniach mniej lub bardziej umożliwiających im nieokreślanie się płciowe/genderowe w heterogenicznych aspektach społeczno-kulturowego funkcjonowania. Szanuję prawo Autorki do własnego zamysłu kompozycyjnego, ale dobrze byłoby, aby był on dla czytelnika/czytelniczki widoczny/możliwy do zdekodowania, a zawartość treściowa wyodrębniona tytułami podrozdziałów współgrała z tym, co zapowiada tytuł i naprowadzała na realizowany cel, taki jak na przykład przejście od szerokiego tła zjawiska do konkretnych kontekstów i

wyszczególnienia tych, które zostają uwzględnione. Tym samym podrozdział czwarty, który jest najbardziej spójny i mógłby stać się kanwą dla rozdziału metodologicznego, jest najmniej pasującym w zaproponowanej strukturze. Transcyplinarność jest rodzajem zobowiązania, polegającego m.in. na tym, że w strukturze pracy pojawia się jasno wyodrębniona jej część, pokazująca warsztat badawczy, przyjęte założenia, postawione cele, sformułowany problem, klucze wedle których został dobrany materiał do badań (lub dlaczego te, a nie inne, odsłony literackie i filmowe zostały uznane za szczególnie ważne dla rozwiązania postawionego problemu badawczego) i sprawdzane lub badane (hipo)tezy. Zapewne odwołuję się tu do standardów obowiązujących w dyscyplinie, z którą się identyfikuję i do której afiliuję. Ale nie czynię tego z tych właśnie pobudek. Taki rozdział byłby pomocny dla czytelnika/czytelniczki spoza dziedziny i dyscypliny, która jest pierwszoplanowym punktem odniesienia i ramą, w jakiej ulokowane są rozważania Doktorantki. Znaczną liczbę wymienionych powyżej elementów warsztatowo-metodologicznych można odnaleźć w recenzowanej pracy. Jednakże są one „rozsiane” po dysertacji, a czytelnik taki jak ja – choć profesjonalny, to jednak ograniczony dyscyplinarnie - jest pozostawiony sam sobie w ich odszukiwaniu, identyfikowaniu, nadawaniu roli i znaczenia w podjętej analizie oraz w niepewności, czy czyni to poprawnie i zgodnie z założeniami Autorki. To nie tylko rodzaj ułatwienia, ukłon w stronę czytelnika. Nie da się przecenić tego rodzaju pewności i wiedzy dla oceny recenzowanej rozprawy. Dlatego moje pytania do Doktorantki odnoszą się do tych wyzwań metodologicznych, którym w pracy nie poświęcono uwagi (nie zaraportowano ich). Po pierwsze, wedle jakich kryteriów dobrano materiał badawczy i egzemplifikacyjny? Czy były to takie same/odmienne kryteria doboru do próby badawczej dla obu kategorii materiału empirycznego? Po drugie, w jaki sposób ugruntowano analizę w materiale badawczym? Innymi słowy, jak skonstruowano dane/pozyskano je z materiału empirycznego (jak je wyszukiwano, sortowano, zarządzano nimi itd.) i za pomocą jakich procedur analitycznych poddawano je obróbce (jakiej metody/formy analizy użyto), by uzyskać zrozumiałą, wnikliwą, trafną i rzetelną oraz oryginalną analizę materiału badawczego? Czy i jak łączono proces zbierania danych z ich analizą?

Kolejne dwa rozdziały („Samopoznanie i pragnienie uspoźnienia niezgodności płciowej. Tożsamość eklektyczna” oraz „Tranzycja – ciałopisanie – ciałotekst”) przekonują o zaawansowanej wiedzy teoretycznej zawartej w rozprawie, samodzielności Doktorantki w myśleniu problemowym, o ujęciach innowacyjnych dla subdyscypliny, jaką jest socjologia ciała, starających się pobudzić wyobraźnię czytelnika i zainspirować do działań naukowych, do dalszych poszukiwań w opisywanych obszarach. Rozdział czwarty „Poetyka

doświadczenia transseksualnego” jest o wiele bardziej zorientowany literaturoznawczo i filmoznawczo, co nie oznacza, że jest nieinteresujący dla niedyscyplinarnego czytelnika. Po prostu nie znajduję w nim tak sugestywnych inspiracji dla socjologicznych rozważań o ciele i cielesności, ich doświadczaniu, jak miało to miejsce w poprzednich dwóch (poza pewnymi tropami w podrozdziale „Między sztuką a płcią. Między fikcją a dokumentem”). Zakończenie pracy zbiera i syntezuje w udany sposób wszystkie poczynione ustalenia i zaproponowane narzędzia opisu doświadczania i doświadczenia ciała transseksualnego. Jednak jego „zachowawczy” charakter nie współgra z resztą pracy. Bardzo szkoda, że Doktorantka nie odważyła się wskazać, co pokazują nam analizowane przypadki, co wynika z mierzenia się transseksualnych bohaterów z rytami płci, kulturowymi formami itd. Jak deklaruje, historie osób transseksualnych „sporo mówią o ludzkiej kondycji, o człowieku jako takim, niekoniecznie będącym osobą transseksualną” (s. 82). To rzeczywiście bardzo Goffmanowskie w podejściu i badawczo fascynujące zagadnienia, tyle że w pracy zabrakło dopisania tego ciągu dalszego, jasnego i precyzyjnego wskazania, czego dowiadujemy się o nas wszystkich patrząc na tych, którzy są inni/obcy. Innymi słowy, Doktorantka nie odważyła się umieścić ogromnie złożonego procesu, którym się zajęła, na abstrakcyjnym poziomie teoretycznym. Być może jest na to jeszcze za wcześnie, bo że tak może być, jest tego w pełni świadoma (czemu daje wyraz w zakończeniu). Jest to jeden z zasadniczych celów pracy (jak mniemam) - pokazanie narzędzia poza konkretem; refleksja o zacięciu teoretyczno-metodologicznym byłaby kodą i zwieńczeniem wysiłku.

Doktorantka nie jest socjolożką i to usprawiedliwia wrywkowe korzystanie z wiedzy i kanonu literatury socjologicznej. Zwłaszcza tej, która znajduje się poza rdzeniem tematycznym pracy. Bywa więc, że używa pojęć autorów, do prac których się odwołuje, nie zdając sobie z tego sprawy (jak Goffmanowskie analizy twarzy) lub nie można się pozbyć wrażenia, że praca bardzo by zyskała, gdyby znała socjologiczne pojęcie trajektorii i zastosowała je do interpretacji biografii bohaterów transseksualnych (i ich bliskich) z analizowanych przez nią dzieł literackich i filmowych, że udałoby się jej znacznie rozwinąć i przedstawić w bardziej przekonujący sposób wątek odnoszenia się z ogromną atencją do każdego szczegółu autoprezentacji, gdyby znała jeszcze inne prace Goffmana oraz Garfinkela i Kaufmanna. Innym razem nie odwołuje się do prac źródłowych i zawartych w nich koncepcji, a korzysta z przekazów z „drugiej ręki”. Nie ma w tym nic niestosownego, tyle że zdarza się Doktorantce przypisywać pewne stwierdzenia tym, którzy nie są ich autorami. Tak rzecz ma się na przykład ze wstydem albo z gestem wokalnym, kiedy to stwierdzenia Meada (do których odwołuję się w pracy i zaznaczam to cytowaniami) zostają mi przypisane (por.

przypis 174 ze s. 199). Jest to chyba też dobry moment, by wskazać, że Autorka pracy posługuje się pojęciem społeczeństwa w specyficzny (potoczny) sposób. Tak miemam, bo nigdzie w dysertacji nie ma odwołań do któregośkolwiek z socjologów traktujących grupy lub społeczeństwa jako byty realne. Zatem zdania w rodzaju „To co społeczeństwo postrzega jako obce, niechciane, tak naprawdę jest ich częścią” (pominę niezgadający się zaimek) lub „Odpowiedzi na postawione pytania należy szukać w kulturze, społeczeństwie i jego socjalizacji” (tym razem pominę, że proces socjalizacji można odnieść tylko do jednostek) czy „A może odpowiedni dla jednostki i społeczeństwa?”, „[...] ozdoby mogą być odczytywane przez społeczeństwo [...]”, „[...] metafory i finezyjny język, na które – prawdopodobnie – społeczeństwo nie jest gotowe” oznaczają albo personifikację, albo hipostazowanie (traktowanie pojęć, abstrakcji w ten sam sposób, jak konkretnych, jednostkowych bytów), które to obydwie zabiegi są charakterystyczne dla potocznego myślenia. Jestem przekonana, że wyeliminowanie tych błędów to niezbędne minimum, które jest konieczne przed rozważeniem opublikowania pracy. Inną kwestią, którą także poddałabym ponownej refleksji, jest pytanie o kierunek, w którym powinien podążać badacz zjawiska takiego zjawiska, jak transseksualizm. Myślę o postawionym w dysertacji dylemacie: czy dokonywać wyboru pomiędzy różnymi perspektywami, tworzyć spójną teorię czy pozwolić na teoretyczne rozproszenie i wieloznaczność? Pytanie wydaje się mi źle postawione, tym bardziej że Doktorantka znajduje własną drogę rozwiązania różnych dylematów. Zakłada ono bowiem, że przedstawione w pracy perspektywy są wszystkimi dostępnymi. A nie są. Socjologia zna takie, które dobrze sobie radzą z płynnymi, nomadycznymi zjawiskami, pochłaniającymi dużo wysiłku wielu dorosłych uczestników kultury, by prezentować się i być doświadczanymi jako stałe, niezmiennie, samo-przez-się-zrozumiałe, lokujące się w milcząco przyjmowanej wiedzy przechowywanej w podręcznych zasobach (Garfinkel, Giddens, Kaufmann). Niektóre z nich zostały zastosowane przez wymienionych teoretyków społecznych do badania doświadczeń interesujących Doktorantkę. Raz jeszcze powtórzę, że choć nie znalazłam pewnych rozstrzygnięć i pewne kwestie zostały tylko w pracy zasygnalizowane, ale nierozwinięte (a szkoda, bo niektóre wątki i informacje za często powtarzają się w pracy, w to miejsce można by rozwinąć zagadnienia zasygnalizowane pojedynczymi, niezbyt długimi akapitami), do innych zaś ustosunkowuję się krytycznie lub polemicznie, to nie oznacza to, że recenzowana praca nie jest inspirująca. Czasem wartość pracy polega na tym, że otwiera ona przestrzeń do namysłu, pokazuje, co trzeba jeszcze zrobić i podsuwa pomysły, jak można by to zrobić. I moim odczuciu jest to podstawowy walor przedłożonej dysertacji. Najistotniejsze pytanie, jakie pojawia się dla socjologa w

kontekście takiej pracy, to na ile literacko i filmowo przetworzone doświadczenie może inspirować socjologiczną refleksję na temat ciała i jego doświadczania, inspirować teorię socjologiczną i społeczną, pomagać pokonywać ograniczenia dostępnej terminologii, wspomóc w docieraniu do nieobecnej obecności ciała, pokonać ograniczenia dziedzin znaczenia i sensy dotychczas stosowanych pojęć, choćby najpierw miało się to dziać poprzez przypadki tak specyficzne, jak transseksualność. A taki walor może mieć wprowadzenie do słownika socjologii ciała takich terminów, jak ciałopisanie, ciałowczytanie, ciałowtekst, tekstualizacja podmiotu, synekdocha, palimpsestowość (ciała i stroju), architekstualność, nie-do-wcielenie, trajektoria ciała, efekt odbicia fali, sumacja, postrzeganie w sposób taktylny, synestezyjne doznanie, ukłucie psychosomatyczne w celu zrozumienia, sztukowlkowa struktura tożsamościowa, a także ich dokonana konceptualizacja oraz „zoperacjonalizowanie” poprzez opisy oraz pokazanie kryjących się za nimi kluczy interpretacyjnych. Są to propozycje przejścia pojęć, kategorii i konceptów z innych dyscyplin (historia sztuki, teoria literatury, słowotwórstwo itd.) w celu wypracowania narzędziownika do badań. I choć nie byłyby to pierwsze wędrujące pojęcia, w mojej ocenie są to ważne inspiracje terminologiczno-pojęciowe, mogą z nich powstać narzędzia dla socjologicznego opisu doświadczania i doświadczania ciała nienormatywnego i nie tylko (a niekiedy już są; rzecz w tym, że niektóre z propozycji zostawiają tylko tropy, wymagają dopracowania, są jeszcze bardzo metaforyczne i sugestywne zarazem; inne są dobrze rozpracowane stając się wartymi uwagi, inspirującymi, mają heurystyczną moc). To czego mi brakuje – i jest to raczej uwaga o charakterze dotyczącym techniki pisania – to wyraźnego zasygnalizowania, kiedy Autorka swoje dociekania odnosi do bohatera transseksualnego, a kiedy dokonuje wyjścia poza niego i wchodzi w sferę poza-przedstawieniową. Wydaje się mi to ważne, bowiem wartość teoretyczna i metodologiczna jej propozycji – przynajmniej dla takiej dyscypliny, jak socjologia ciała – odsłania się właśnie w momencie, kiedy wychodzimy poza literackie i filmowe przedstawienie.

Ocena formalnej strony pracy

Praca imponuje poprawnością terminologiczną, sprawnością erudycyjną, poetyckością języka, metaforami o bardzo sugestywnym oddziaływaniu. Jest napisana bardzo sprawnie i komunikatywnie. Aczkolwiek... Być może właśnie dlatego, że Doktorantka postawiła poprzeczkę bardzo wysoko, rażą w niej napotykanne usterki. Oczywiście, jak zawsze w maszynopisach, mamy do czynienia z literówkami, błędami interpunkcyjnymi, błędami

językowymi (w rodzaju zakładanie ubrania zamiast nałożenie ubrań itp.) i pleonazmami, ale są one bardzo nieliczne. Bardziej rażące są zdania w rodzaju:

„Dochodzi do przemocy w zakresie spełniania norm przez niechciane ciało, które zmuszone jest do odgrywania cudzej tożsamości” (s. 58) – to ciało jest zmuszone do odgrywania cudzej tożsamości czy ono zmusza do odgrywania czegoś, co danej osobie jest obce? Pierwsza część zdania też jest nieczytelna – kto lub co jest źródłem przemocy i wobec kogo i czego?

„Kostiumem, przebranie byłaby w tym przypadku nieadekwatna reprezentacja płciowa, też nagość, która w trakcie tranzycji jest przekształcana” (s. 153) – to zdanie jest zasygnalizowaniem problemu, który nie zostaje podjęty. Myślę, że jego kontynuowanie np. aplikacją socjologicznych prac na temat sekretów (tego, co powinno pozostać w ukryciu) i ich strukturalnego sensu mogłaby wzbogacić analizę ciałopisania, wyjaśnić dlaczego takie, a nie inne emocje się pojawiają wtedy, dlaczego przypisuje się takie znaczenie do drobiazgów („odnoszenie się z ogromną atencją do każdego szczegółu autoprezentacji”) i tak bardzo dąży się do stereotypowości płciowej. Jednakże zdanie to przytaczam z powodu zawartej w nim niefortunności. Czy na pewno to nagość jest przekształcana, a nie ciało podlega przekształceniom/zmienia się? (I chyba powinno „przebraniem”).

„Potrzeba korekty swego ciała w przypadku bohaterów transseksualnych jest związana z terapią hormonalną” (s. 186) – to zdanie zdaje się sugerować dość dziwny związek przyczynowy; można je odczytać następująco: terapia hormonalna wyzwała/wytwarza potrzebę korekty ciała (a chyba jest odwrotnie i to Autorka miała na myśli).

„W owym dążeniu bohater wybiera te fragmenty ciała, które w jego mniemaniu (powiązanych z obowiązującym wzorcem kultury) są wyróżnikiem płci” (s. 228) – w dążeniu do czego? Wybiera po co albo do czego? I przy okazji, Autorka zajmuje się piersiami, a inne części ciała będące wyróżnikiem płci, w tym męskie genitalia?

„Haptyczna wizualność jest boleśnie obecna, skłania również do refleksji odbiorcy nad codziennymi zabiegami przynajmniej części osób transseksualnych” (232) – czy chodzi o to, że taka obecność skłania odbiorcę do refleksji?

Takich niejasnych zdań jest nieco więcej w dysertacji, zdarzają się zdania bez podmiotu – problem w tym, że nie można w nich zastosować podmiotu domyślnego i niełatwo zatem ustalić ich sens, zdarzają się też niezbyt trafne kolokacje w rodzaju „przyprawić sobie maskę” (s. 65). Jest także na s. 292 drugiego przypisu 26, który sugeruje coś, co określiłabym jako „wypadek przy pracy”. Wynika z niego, że Doktorantka przeprowadzała również wywiady metodą narracyjną wspomaganą fotografią, ale nigdzie w pracy – poza tym przypisem – nie znajdujemy informacji o nich, o ich uczestnikach, sposobie doboru próby do badań, ich

dalszym losie itd. Nie idzie o to, by wprowadzić Doktorantkę w konfuzję lub w ten sposób pozbawić jej wysiłek wartości i należnego mu uznania, tylko o to, że doprecyzowanie kwestii zawartych w takich zdaniach, usunięcie usterek w rodzaju tych wymienionych bardzo podniosłoby walory pracy. Do czego szczerze zachęcam.

Doktorantka odwołuje się do imponującego materiału badawczego i egzemplifikacyjnego (choć jak już zaznaczyłam, nie są jasne kryteria jego doboru). Imponujący jest także wykaz literatury przedmiotu, na której opiera i swoje dociekania, i którą podbudowuje swoje (hipo)tezy oraz wnioski wyprowadzone z badań. Literatura, a także ustalenia, do których odwołuje się Doktorantka, przynależą do wielu dziedzin i dyscyplin. Są to prace najnowsze, aktualne pozycje i klasycy nauk społeczno-humanistycznych, które zaświadczać o rozległości prowadzonych studiów podczas pisania dysertacji. Ponownie użyję tego sformułowania – jak to w manuskryptach obecne są pojedyncze błędy dotyczące inicjałów, nazwisk redaktorów prac zbiorowych, literówki w tytułach, ale zdają się być bardzo nieliczne. Nie znajdując innego miejsca, to tutaj chcę wspomnieć o niecodziennym, jak na socjologiczne rozprawy, zabiegu umieszczenia reprodukcji na czerpanym papierze. Oczywiście socjologowie także dokonują analizy treści dzieł pisanych piórem i obrazem oraz umieszczają w książkach/pracach ich reprodukcje. Mam na myśli papier, jego fakturę, przecięcia jakich dokonuje w treści i estetyce pracy.

Konkluzja

Recenzowana praca zasługuje na uwagę ze względu na podjęty temat, rozległość, wielostronność i wieloaspektowość rozważań prowadzonych wokół i na temat bohatera transseksualnego oraz wysiłek przygotowania narzędzi demedycyzujących opis doświadczania ciała przez osoby transseksualne. Autorka w sposób bardzo udany wyprowadziła interesujące wnioski teoretyczne z prowadzonych analiz, a w wielu miejscach udaje się jej wyjść poza sprofilowany temat i związane z nim sformułowania, złożyć godne uwagi propozycje terminologiczno-pojęciowe z zaawansowaną prezentacją ich konceptualizacji i sposobu ich używania w prowadzonej analizie. Zgłoszone przeze mnie uwagi polemiczne i krytyczne – mam nadzieję – posłużą Autorce do podniesienia walorów przygotowanej pracy. Stwierdzam, że rozprawa „Doświadczanie niezgodności płciowej i procesu tranzycji bohatera transseksualnego w literackiej i filmowej odświeżeniu” jest przedsięwzięciem, które potwierdza przygotowanie Doktorantki do samodzielnej pracy badawczej. Praca spełnia wymogi określone art. 13.1 Ustawy z dnia 14 marca 2003 r. (Dz.U. z 2017 r. z późn. zm.) o stopniach i tytułach w zakresie nauki. Autorka wykazała się wiedzą i

umiejętnościami niezbędnymi w uprawianiu nauki, tym samym wnioskuję o dopuszczenie mgr Anny Kujawskiej-Kot do dalszych etapów przewodu doktorskiego oraz o wyróżnienie napisanej przez nią dysertacji.



Ewa Banaszak